



WYWÓZ ZBÓŻ

W prasie („Goniec Warszawski”) poruszono ostatnio zagadnienie zbożowe. Czy będziemy mogli wobec fatalnego wyniku zbiorów pozwolić sobie na wywóz?

Władze zdecydowały jednak w pewnych rozmiarach dopuścić wywóz zboża. Kontyngenty wywozowe żyta na sierpień i wrzesień wynoszą 45000 ton (podczas gdy w tych samych miesiącach ubiegłego roku wywieziono żyta 64616 ton). Analogiczne cyfry kontyngentów wywozowych dla pszenicy (w nawiasach ub. r.) wynoszą 25 tysięcy ton (31955), a owsa 12000 ton (13708). Wywóz jęczmienia nie będzie podlegać żadnym ograniczeniom.

W sierpniu i wrześniu zeszłego roku wywieźliśmy 31867 ton maki. Obecnie będzie można wywieźć 5000 ton maki i to jedynie najwyższych gatunków.

Wobec niewyjaśnienia sprawy tegorocznych zbiorów należałoby, jak sądzimy, ograniczyć się do wyrównania kontyngentów wyłącznie na sierpień. Wiemy, że spożycie chłopskie jest elastyczne, to znaczy, że przy słabszych urodzajach chłop spożywa mniej zboża.

Ale nie jest pozbawione sensu rozumowanie, wedle którego chłop przy wyższej cenie zboża musi go sprzedawać mniej, by uzyskać gotówkę potrzebną na opędzenie niezbędnych potrzeb.

Wyścig w dół trwa

Wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce, który dotąd prawie bez przerwy wzrastał i w maju wynosił 85,4 (w stosunku do roku 1928 przyjętego za 100), w czerwcu obniżył się do 83,9 czyli o 1,8 proc. Poza włókiennictwem i hutnictwem wszystkie gałęzie przemysłu wykazały zmniejszenie produkcji, szczególnie przemysł metalowy i mineralny.

Trzecia Rzesza i Ozon

Czym się zajmuje prasa wobec...

Trzecia Rzesza wprowadziła ostatnio szereg zarządzeń głęboko zmieniających ustrój gospodarczy tego kraju. Pisze o tym szereg dzienników. „Wieczór Warszawski” zastanawia się nad sensem społeczno-politycznym poczynąń etatystycznych Trzeciej Rzeszy:

„Trzecia Rzesza przeprowadza wielki eksperyment. Naszym zdaniem, eksperyment ten nie gwarantuje powodzenia.

Czynnik inicjatywy prywatnej ograniczone będą do minimum. Stąd przedsiębiorstwu pod firmą „Herman Goering” grozić będą te niebezpieczeństwa, które grożą każdemu przedsiębiorstwu etatystycznemu. Zasadą jest to podobne do socjalizmu państwowego, a za mało nosi charakteru istotnej reformy społecznej. Bo czyż zmienić się w czynniki wielkie położenie pracowników? Zamiast prywatnego kapitalizmu, robotnik będzie miał nad sobą dyktatora przedsiębiorstwa państwowego. A wiemy, że ta droga nie usuwa się jeszcze tarc między kapitałem i pracą. Przy całej niemieckiej dyscyplinie trwać będzie podłożo niezadowolenia, wynikające po prostu stąd, że robotnik, tak samo jak pracownik umysłowy, w wielkim przedsiębiorstwie, skazany jest na rolę bezdusznego automatu.

Świat nie znalazł jeszcze nowej formy gospodarczej, która w zadowalający sposób rozwiązywałaby dyktando stosunku kapitału do pracy, łącząc u podłoża wszystkich rewolucji społecznych, które — jak dotąd — zmieniały tylko pozory, a nie istotę rzeczy.

Nowy ustrój gospodarczy, propagowany przez ruch narodoworadykalny, to jest upowszechnienie i uspołecznienie własności daje tę formę...

Votum nauczycielstwa na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA, 28. 7. W tych dniach przybędzie do Częstochowy specjalna delegacja nauczycielska, która przywiezie srebrną tablicę z tekstem ślubowania, złożonego przez pielgrzymów nauczycieli na Jasnej Górze w dniu 24 czerwca 1937 roku. Tablica ta, jako votum, zostanie uroczystie zawieszona w kaplicy Cudownego Obrazu.

W pierwszym okresie swego istnienia kartel działał jedynie na rynku wewnętrznym, nie zajmując się eksportem. Eksportowały natomiast wyroby jutowe bezpośrednio fabryki. Eksport ten był zresztą minimalny skutkiem dziwnego powiązania interesów głównych macherów polskiego kartelu juty i czeskiego syndykatu producentów wyrobów jutowych.

POWIĄZANIE INTERESÓW I OSÓB

Jedną z fabryk należących do kartelu, mianowicie fabryka „Unia” w Bielsku, posiada swój zarząd, względnie siedzibę, w Czechosłowacji. Generalny dyrektor tej fabryki, p. Skutek jest jednocześnie dyrektorem czeskiego syndykatu jutowego, a w Warszawie posiadał swego męża zaufania w osobie dyrektora kartelu dr. Kertha.

Tak się więc zawsze składało, że przy wszelkich dostawach, np. w krajach bałkańskich, oferty składane przez syndykat czeski były niższe od ofert polskich. I zamawiano oczywiście wyroby fabryk czeskich.

Ten „nieszczęśliwy” zbieg okoliczności działał również w odwrotnym kierunku. Jeżeli któryś z konsumentów wyrobów jutowych w Polsce zwrócił się do czeskiego syndykatu z żądaniem oferty na worki, wiedział o tym natychmiast kartel w Warszawie i żądał wyjaśnień.

Sytuacja wytworzona w ten sposób jest zdaje się jasna. Oto cały polski rynek wyrobów jutowych oddano bezapelacyjnie na żer grupy wielkokapitalistycznych macherów, liczących się jedynie z interesami własnej kieszeni.

P. BIER PRZY PRACY

Nie jest to jedyny kwiatek z dziedziny działalności eksportowej kartelu. Jeden z mocno protegowanych przedstawicieli fabryk

jutowych, niejaki p. Leon Bier ze Lwowa, wspomagany przez dyrektorów niektórych fabryk objął eksport wyrobów jutowych do Rumunii z ramienia trzech fabryk. Mimo że eksport ten w tym okresie zupełnie się nie opłacał, p. Bier zdołał wywieźć towaru za sumę około pół miliona złotych. Dziwiono się powszechnie dlaczego p. Bier tak starannie krząta się dookoła tego, przynoszącego przecież straty eksportu.

245-TYS. PRZEZ 6 MIESIĘCY

Tajemnica rychło wyjaśniła się w postaci nowego skandalu. Okazało się, że p. Bier nadawał przez fabryki wagony worków z miejscem przeznaczenia do Rumunii, zatrzymywał drogą nielegalną na granicy rumuńskiej, już po uzyskaniu zaświadczeń urzędu celnego, stwierdzających wywóz, i... z powrotem wysyłał je do Polski.

Ponieważ ceny dyktowane przez kartel na worki jutowe w kraju były o 30 procent wyższe od cen eksportowych, p. Bier zarobił na tej kombinacji 245.000 zł. w przeciągu niespełna sześciu miesięcy.

Mąż zaufania, na którego włożono obowiązek przeprowadzenia dochodzeń, skonstatował co następuje (wg. raportu z dnia 12 maja 1931):

DO BIURA SPRZEDAŻY WYROBÓW FABRYK JUTOWYCH

W dalszym ciągu listu mego z dnia 10 ub. miesiąca zawiadamiam Wp. nów, że na podstawie otrzymanego w dniu 7 maja r. b. odpisu listu Dyrektora Okręgowej Kolei Państwowych we Lwowie z dnia 22 kwietnia r. b. do Pana Dr. Tadeusza Dwerneckiego, Adwokata, we Lwowie, mogę stwierdzić, że następujące ilości towarów jutowych III grupy wyrobów umownych wystane zagranicę przez poniżej wymienionych kontrahentów na zlecenie t. Leon Bier we Lwowie, powróciły do kraju:

Str. 4 m. Wagony Nr. Nr.: 188.806, 181.363, 189.930, 140.930, 196.181

go czasu na przygotowanie produkcji, uzyskujemy znaczne przyspieszenie samego procesu produkcji. Sądzi, że na podobnych zasadach opiera się akcja OZN. Długotrwałe przygotowanie powinny posłużyć do umożliwienia silnego przyspieszenia samej akcji politycznej.

Deklaracja

Deklaracja pik. Koca, ogłoszona w „Młodej Polsce” uchyla rąbka przygotowań. Dajemy z niej fragmenty:

„Świadomi spóźnioną pracę i walki życia Józefa Piłsudskiego, w pełnym poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności za kontynuację jego wysiłków w teraźniejszości — stajemy, prosi i szczerzy żołnierze sprawy polskiej, w karnym oryndku do nieustępliwej, konsekwentnej i wytrwałej walki i pracy.

Apel nasz skierowany jest do całego młodego pokolenia polskiego i obejmuje wszystkich tych, którzy serca mają płonące gorącą miłością Ojczyzny...

Wielka i potężna Polska stanie się jednolitym wysiłkiem całego narodu polskiego. Siły duchowe do dokonania tego zadania są dziś w większości swej bądź uwięzione w przestarzałych formach życia, bądź spij nierozbudzone. Przemyśle formy i oportunistyczne przewidywania stają na przeszkodzie, usiłując przeciwdziałać krystalizacji się i grupowaniu sił twórczych narodu — państwowych, po drugiej stronie barykady mających obóz folkfrontu.

Ujednolicenie ideowe — polityczne narodu wtedy tylko jest twórcze i celowe — gdy nie jest pojmowane jako cel sam w sobie, lecz jako środek, niezbędny w walce o silną, potężną Polskę. Zasadniczym bowiem terenem powstawania atomów wysiłków napięć ideowych jest walka o świąty cel.

Związek Młodej Polski jest powołany do walki. Walki bezwzględnej zarówno z jego faktycznymi wrogiem jak i z oportunistami, biernością, z niechęcią ponoszenia odpowiedzialności u tych wszystkich, którzy w szeregach jego znaleźć się winni.

Walka ta zostanie wygrana — wrogom przeciwności Związek Młodej Polski potęgę uderzenia, niewierzącym w siłę przekonania i fanatyzm idei i działania. Potęgą swego napięcia uderzył ich do zdyktowania i skoordynowania, twórczej pracy dla Polski.

ADAM KOC
kierownik Związku Młodej Polski.

Demaskujemy wielki kapital (V)
Kartel Nr. 2 przy „pracy”
Oryginalny eksport wyrobów jutowych?

150.665, 182.475, 189.668, 182.021.
Razem 9 wagonów, wagi netto 70.973 kg.
Warta: Wagony Nr. Nr.: 188.806, 150.655, 182.475, 189.668, 125.206, 181.363, 189.930, 140.930, 196.181.
Razem 9 wagonów, wagi netto 75.219 kg.
Gnaszyn: Wagony Nr. Nr.: 187.74, 182.583, 184.393, 192.182, 136.141, 152.190, 188.567.
Razem 7 wagonów, wagi netto 103.786 kg.

(—) W. KAWINSKI

DINTOJRA DOPROWADZIŁA DO ZGODY

W zgranym towarzystwie magnatów kartelowych zrobił się huczek. Fabryki, które w tej transakcji udziału nie brały, oskarżały p. Biera łącznie z reprezentowanymi przez niego fabrykami o oszustwo, grożąc rozbiciem kartelu.

Zaczęły się znów konferencje, zebrano się nawet „dintojra” kartelowa, doprowadzając do nowej zgody.

Kto na tym stracił? Jedynie skarb państwa na taryfach kolejowych, gdyż za towary, które pozostały w rezultacie i były sprzedane na rynku wewnętrznym obliczono taryfy stosowane przy eksporcie, czyli znacznie niższe.

KARTEL NR 2

„Działacz” kartelu jutowego nie zadowolili się jedynie zrzeszeniem fabryk wyrobów jutowych. Niebawem po powstaniu kartelu przystąpił do dalszych etapów kartelizacji wyrobów jutowych, organizując na terenie Łodzi kartel sztywnikarzy, czyli odbiorców sztywnego płótna krawieckiego, będącego po workach najważniejszym artykułem jutowym.

Organizowanie kartelu jutowego odbyło się w zwykły w tych wypadkach stosowany sposób. Zebrano wszystkich 12-tu głównych odbiorców i postawiono im warunki: albo zorganizują się i przystąpią wszyscy do utworzenia wspólnego biura sprzedaży, albo też nie będzie się im więcej sprzedawać towaru.

KOSZTOWAŁO 30 TYS. ZŁOTYCH

Tak powstał kartel nr. 2. Spośród 12-tu głównych odbiorców, 6-ciu zostało członkami zarządu

z pensjami po 2.500 zł. miesięcznie, pozostali byli zastępcami członków zarządu z takimiż pensjami. Łącznie więc kosztowało to miesięcznie 30.000 zł.

Oczywiście, że aby nie opłacać podatku od pensji, zapisywano te sumy jako zaliczki na poczet zysku. Sztyld karteli nr. 2, był równie skromny, jak i sztyld kartelu nr. 1. Pod skromną nazwą „Zjednoczone Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe — „Juta-len” w Łodzi Sp. z o. o.” ukrył się kartel sztywnikarzy.

ŁAŃCUSZEK

Zaczęła się praca... Zarówno w centralnym biurze sprzedaży w Warszawie, jak i w biurze „Juta-len” w Łodzi podwyższono kolosalnie ceny, stosując przy tym specjalny system premiowania odbiorców. Kartel łódzki sprzedawał płótno jedynie wybranym klientom, którzy znów mieli za zadanie dozorować dokładnie komu i po jakich cenach towar sprzedaje się dalej.

Przez to niesłychane ograniczenie wolnej sprzedaży i brak jakiegokolwiek konkurencji, rozpiętość cen od fabryki do konsumenta była olbrzymia. Zaczęły się skargi do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, podniósł się krzyk. W odpowiedzi na skargi konsumentów, kartel składał nowe memoriały do ministrów operując w nich mniej lub więcej kłamliwymi wyliczeniami.

OPERACJE SEZONOWE

Aby uspić czujność konsumenta, zastosowano specjalną procedurę obniżania cen na towary sezonowe. Tak np. latem obniżano z wielkim hałasem ceny na płótno, gdyż sezon na nie rozpoczyna się zimą. Z początkiem sezonu oczywiście, ceny te wracały do dawnej wysokości.

W zimie z kolei obniżono ceny na sienniki, gdyż nikt ich wówczas nie kupuje. Na główne artykuły albo w ogóle nie obniżano cen, albo też stosowano nieznaczne obniżki, która nie była wcale obniżką, gdyż operowano specjalnie rabatami. Przy każdej niższej cen zmniejszano rabaty, co wychodziło na jedno. Poza tym wprowadzono system zapłaty za dyskonto weksli.

KOLCE BEZ ROŻ



TO CÓŻ ON ROBIŁ?

Prof. dr. komisarz Niemowski stwierdza w liście otwartym, że cała ustępowa kompromitacja paryska jest jego wyłącznie zasługą.

Ex (na szczęście) minister Jędrzejewicz jest tylko — Prze wodniczącym Komitetu Organizacyjnego Sekcji Polskiej, a więc nie mieszał się do niczego, nic nie robił, nikt nie zwracał na niego żadnej uwagi.

Okazuje się tedy, że Przewodniczący jest tylko poto by brać pensję i przyjemnie czas spędzać na Montmarcie.

DAWNY PRZEPYCH

W „Kurierze Polskim” jest długi artykuł o zbytku, przepychu, luksusie jakim Brühl napętnił swój pałac. Lustra, freski, obrazy, złoceńca, dywany, galerie, kolumny — Brühl nie cofał się przed największymi wydatkami.

Obecnie w pałacu tym jest jak wiadomo MSZ i apartamenty prywatne ministra.

Artykuł kończy się słowami:

„Dzięki umiejętnej odbudowie, która zbliża się ku końcowi, pałac odzyska swą dawną świetność”.

Podatnicy są z tego szczerze zadowoleni.

CO SIĘ DZIEJE W BRZEŚCIU

Garść wiadomości z prasy chatłowej:

Zbiórka na ofiary siepaczy brzeskich postępuje żywiłow, całe, bez wyjątku społeczeństwo żydowskie śpieszy z aktywną pomocą.

Niezliczone ilości chrześcijan nadsyłają datki manifestując w ten sposób swe przywiązanie i miłość dla żydów.

Zwraca powszechną uwagę, że bogaci żydzi bezczelnie wyimigują się od wszelkich ofiar na powtórne zażydzenie Brześcia.

Żydzi z Brześcia łzami wdzięczności oblewają każdą wręczoną im złotówkę. Karność i porządek wzorowy.

Wobec tego, że męty i łobuzy żydowskie stosują coraz groźniejszy terror w stosunku do członków komitetu pomocy — komitet zawiesił swą działalność. Brzeskie chuligany chcą zadużo, więc nie nie dostaną. (kol.).

Niezwykła karta z dziejów bezrobocia...

94 bezrobotnych hutników 4 lata czekało na uruchomienie własnej huty

W roku 1933 kilkudziesięciu hutników, zwolnionych przez Belgijską Spółkę akcyjną z hut „Kara” i „Hortensja” w Piotrkowie postanowiło wybudować własny warsztat pracy. Po upływie roku, na terenie dawnego tartaku żydowskiego przy ul. Przemysłowej stanęła miniatura huta szkła, wzniesiona kosztem wielu ofiar 94 udziałowców, którzy w budowę włożyli około 15 tysięcy złotych, ciężko zdobywanych pieniędzy.

Gdy huta została całkowicie przygotowana do produkcji zdawało się, że sprawa jest załatwiona, a bezrobotni nareszcie będą mogli rozpocząć pracę we własnej fabryce.

Teraz dopiero rozpoczęła się tragedia. Bezrobotni hutnicy nie mogli znaleźć po prostu rynków zbytu. W zbudowanej przez siebie hucie zmontowali oni 2 wanny: jedną do produkcji butelek aptekarskich, drugą do wyrobu butelek używanych przez Państwowy Monopol Spirytusowy.

Silna konkurencja dobrze postawionych innych fabryk i długoterminowe umowy sprzedawców szkła aptekarskiego z producentami uniemożliwiły im rozpoczęcie produkcji butelek aptekarskich.

Zwrócono się więc do Państwowego Monopolu Spirytusowego. Tu okazało się, że aby wnieść ofertę na uzyskanie zamówień należy złożyć 30 tysięcy złotych tytułem wadium. Dla hutników, którzy drogą ciężkich ofiar i wy-

rzeczeń doszli wreszcie do zbudowania własnego warsztatu pracy był to cios decydujący. Gwałtowne starania o uzyskanie pożyczki w bankach i u osób prywatnych nie dały wyników.

Przez trzy lata huta stała bezczynnie, dopiero teraz przed kilkunastu dniami huta została uruchomiona. Bezrobotni hutnicy znaleźli pomoc jednego z właścicieli składów szkła aptekarskiego w Łodzi p. Bolesława Kmiecika,

który inwestując poważne sumy pozwolił na uruchomienie huty.

Dotychczas pracuje 20 hutników przy mniejszej wannie, a w najbliższym czasie znajdzie tu pracę, prócz udziałowców jeszcze około 50 hutników.

Po czterech latach oczekiwania hutnicy zdolali pokonać ogrom przeszkód stając się z marionetek wielkiego kapitału zagranicznego samodzielnymi pracownikami-wytwórcami.

Ponura Zagadka kryminalna zgonu młodej mężatki

KRAKÓW, 28. 7. Władze sądowe siedzące w Krakowie zajęte są rozwikłaniem ponurej zagadki kryminalnej w Prądniku Białym. Po ślubie i weselu Zofii Siwcowny z 32-letnim

strażnikiem granicznym Bronisławem Jaroszewskim następnego dnia rano Jaroszewski wypadł z domu z krzykiem: „Ratujcie Zosię, Zosia jest ranna”.

Na ziemi w pokoju młodej pary leżała w kałuży krwi młoda mężatka z przetrzoną głową. Wszelkie zabiegi lekarzy okazały się spóźnione.

Sekcja zwłok wykazała, iż śmierć nastąpiła nie od strzały z tak zwanego przelotu, lecz, że strzał padł z pewnej niedalekiej jednak odległości.

Mąż tragicznie zmarłej znajduje się w bardzo silnej depresji duchowej i nie umie zupełnie wytłumaczyć przebiegu wypadku. Został on początkowo zatrzymany w areszcie, później jednak na polecenie sędziego śledczego wypuszczono go na wolność. Został on poddany pod opiekę swych przełożonych, gdyż z uwagi na stan silnego zdenerwowania zachodził obawa, że może on usiłować popełnić samobójstwo. Zwolnienie Jaroszyckiego nie oznacza jednak, że władze sądowe doszły do przekonania, iż Jaroszewski zginał śmiercią samobójczą. Przyczyna jego zgonu pozostaje nadal zagadką, gdyż Jaroszewski nie daje żadnych wyjaśnień dotyczących krytycznego momentu.

Służąca i 2 dzieci zginęły ta emniczo

Do policyj złożył się Teofil Zyciński, zamieszkały w Rembertowie i zameldował, że w ubiegłą niedzielę około godz. 18-ej wyszła służąca jego, Helena Kędzierska, lat 14, z dwójkiem jego dzieci, Bogdanem, lat 8, i Jerzym lat 5. Bogdan ubrany był w granatowe spodnie i kremową koszulkę Jerzy — granatowe spodnie i zieloną koszulkę.

Gdy Kędzierska na noc nie powróciła z dziećmi ze spaceru, Zyciński rozpoczął poszukiwanie na własną rękę. Ponieważ nie daly one rezultatu, w dniu wczorajszym zwrócił się do policyj o pomoc.

Tajemnicze zaginięcie dziewczyny z dwójkiem dzieci wywołało duże wzruszenie wśród mieszkańców Rembertowa. Policyja wszczęła energiczne dochodzenie.